

Urszula Sokólska

Uniwersytet w Białymstoku

Językoznawcze zainteresowania Józefa Ignacego Kraszewskiego¹

W ocenie spuścizny Józefa Ignacego Kraszewskiego spotykamy się ze skrajnymi opiniami: zarzucano mu – jeszcze w XIX wieku – niechlujność kompozycyjną, zaniedbania językowe, niestaranne wykończenie szybko pisanych dzieł, by w wieku XX traktować go już jako mistrza pióra, wielkiego erudyty, miłośnika pięknego słowa, świadomego propagatora kultury języka, przede wszystkim zaś – tytana pracy². Obie postawy w pewnym sensie łączy poniższa opinia:

słowo i styl, fraza i leksyka Kraszewskiego formują się – zapewne – w odwołaniu do jakiejś mniej lub bardziej uświadomionej koncepcji języka. [...] Syntetycznie ujął ten walor Bogdan Mazan, doceniając „styl wypowiedzi potoczysty a jędrny”: „Nie ma w nim rażących uchybień, choć nie ma też eleganckiego wystroju. Najważniejsze, że autor nie poświęca prawdy dla paradoksu, okazując się przystępnym mistrzem prostomyślnego słowa”. [Ławski 2014–2015: 25]

I to właśnie owo *prostomyślne słowo* staje się przedmiotem teoretycznych dociekań wybitnego prozaika. Jego zdaniem w działaniu poety czy pisarza najważniejsze jest przede wszystkim umiejętne i świadome posługiwanie się *sło-*

1 Tekst został wygłoszony na konferencji: *Kulturowe aspekty ewolucji języka*. Seminarium dedykowane Naszemu Mistrzowi Profesorowi Bogdanowi Walczakowi (Poznań, 5–7 czerwca 2018 roku).

2 Problem ten już sygnalizowali językoznawcy [por. Świerzewski 1954, 1956a, 1956b; Moroń 1967, 1969; Handke 1959; Kaupuż 1964; Klemensiewicz 1976; Pihan 1979, 1990, Pihan-Kijasowa 1991; Koniusz 1983, 1984a, 1984b; Sokólska 2020].

wem, które – ze względu na swą wartość ontologiczną – stanowi istotę każdej wypowiedzi. W szerszym bowiem rozumieniu interesuje Kraszewskiego język pojmowany jako skomplikowana struktura leksykalno-składniowo-semantyczna, nie zaś wyłącznie materia służąca do tworzenia literackiej wizji świata. Implicitnej, ponadprzeciętnej znajomości języka towarzyszy nieodłącznie bezsprzeczna świadomość lingwistyczna, którą dziś ujmuje się jako wiedzę na temat wszelkich praw systemowych, normatywnych i uzualnych rządzących językiem³. Trzeba to bowiem z całą mocą podkreślić, że artysta należy do tej grupy twórców, którzy świadomie podejmują trud zgłębiania tajników systemu językowego i formułują wnioski o charakterze teoretycznym⁴.

O wartości, jaką przypisywał Kraszewski formie i kształtowi języka, świadczą liczne wypowiedzi publicystyczne i quasi-lingwistyczne rozsiane w jego tekstach o różnym charakterze, m.in. w *Studiach literackich* oraz w *Nowych studiach literackich*⁵. Z pism tych wyłania się postać pisarza-językoznawcy doskonale rozumiejącego mechanizmy rządzące językiem, pokazującego, że język jest tworem dynamicznym, zmieniającym się w zależności od potrzeb użytkowników oraz wszelkich czynników zewnętrznych. To z powodu odbijającej się w języku chronologicznej triady *dawniej – dziś – jutro* oraz ekspozycji postawy *tu i teraz* Kraszewski snuje rozważania dotyczące historii języka polskiego oraz wspólnoty praindoeuropejskiej, prasłowiańskiej i słowiańskiej, zajmuje się etnogenezą Słowian, omawia język wybitnych polskich

3 Rozróżnienie między *świadomością językową* i *świadomością lingwistyczną* ujmuje tu w rozumieniu Mariana Bugajskiego. Pierwsza jest utożsamiana z niewyrozumowaną, implicitną znajomością języka, druga – z wyuczoną znajomością systemu, norm i reguł rządzących językiem: „Świadomość językowa [...] to takie używanie języka, z którego osoba posługująca się nim zdaje sobie sprawę, nawet jeśli brak jej językoznawczego przygotowania. Nie jest to chyba jednak jeszcze pełna wiedza wyraźna [...]. Przez świadomość lingwistyczną proponuję natomiast rozumieć znajomość zasad budowy i rozwoju języka oraz reguł dotyczących posługiwania się nim. Chodzi tu zarówno o znajomość systemu, normy, jak i normy skodyfikowanej. Świadomością lingwistyczną będą się więc charakteryzować przede wszystkim zawodowi językoznawcy i wszyscy ci, którzy mają lingwistyczne przygotowanie” [Bugajski 2006: 48].

4 Podobną problematykę odnajdujemy w wielu tekstach literackich, a także rozprawach teoretycznych artystów słowa, wybitnych uczonych i myślicieli minionych epok, choćby u Stanisława Potockiego, Adama Czartoryskiego, Zygmunta Glogera, Joachima Lelewela, Adama Mickiewicza, Cypriana Kamila Norwida, Melchiora Wańkowicza czy Juliana Tuwima [szerzej na ten temat m.in.: Klemensiewicz 1980; Sokólska 2015, 2017a, 2017b, 2018a, 2018b; Walczak 1998, 1999b, 1999c, 2010, 2011, 2015].

5 Dalej – w odniesieniu do tych źródeł – będą stosowane skróty, odpowiednio: SLit i NSLit wraz z podaniem strony, z której zostały zaczerpnięte cytaty.

pisarzy oraz ich rolę w kształtowaniu polszczyzny⁶, charakteryzuje zabytki języka polskiego, opisuje relacje między językiem polskim a innymi językami, np. niemieckim, czeskim, łacińskim, włoskim, podkreśla rolę drukarzy w kształtowaniu polszczyzny, opisuje czynniki społeczno-polityczne decydujące o zmianach w polszczyźnie; zajmuje się gwarami i językiem ludu, a także rolą poszczególnych grup społecznych w kształtowaniu polszczyzny czy wreszcie wartościowaniem słownictwa – neologizmami, archaizmami, zapożyczeniami, ujmowanymi stosunkowo często zgodnie z dzisiejszą wiedzą.

Ze względu na rozległość podejmowanej przez Kraszewskiego problematyki jestem zmuszona skupić się tutaj jedynie na wybranych aspektach jego działalności intelektualnej⁷. Spójrzmy zatem, jak w szczegółach o różnych losach polszczyzny i odmianach słownictwa mówi intelektualista, wyrosły jeszcze z oświeceniowej tradycji, romantyk w gruncie rzeczy, ale też przeciwnik romantycznego „rozwichrzenia” stylistycznego.

1. Zabytki języka polskiego w ocenie Józefa Ignacego Kraszewskiego

Przyznać trzeba, że Kraszewski dość sprawnie porusza się w dziejach języka polskiego. Z całą powagą i rzeczowością eksponuje ważne punkty graniczne w rozwoju języka narodowego, a za przełomowy dla rozwoju polszczyzny uznaje wiek XVI, kiedy to – na wzór zachodnioeuropejski – w renesansowej Rzeczypospolitej na pierwszy plan wysunęło się piśmiennictwo w języku narodowym. Jego ocena spuścizny twórców tamtego okresu jest rzetelna i w zasadniczych kwestiach nie odbiega od oceny współczesnej⁸. Zdarzają się jednak Kraszewskiemu pewne nieścisłości i niekonsekwencje w opisie dziejów języka polskiego, które możemy właściwie ocenić dopiero z punktu widzenia współczesnej wiedzy historycznojęzykowej. Zwróćmy uwagę choćby na to, że pisarz błędnie wspomina o polszczyźnie sprzed wieku X:

6 Szczegółowo omawia rolę wielkich pisarzy w rozwoju polszczyzny, analizuje język Mikołaja Reja, Jana Kochanowskiego, Łukasza Górnickiego i innych [NSLit 85–95].

7 Z pełną świadomością pisarz opisuje funkcję poszczególnych zjawisk językowych oraz dostrzega wszelkie tendencje o charakterze systemowym. Wiele uwagi poświęca np. warstwie leksykalnej, wydaje sąd na temat przydatności zarówno wyrazów powszechnych w języku, jak też archaizmów, neologizmów czy dialektyzmów, przede wszystkim zaś opowiada się za ich świadomym stosowaniem. Jasno konstruuje również pojęcie stylu oraz wskazuje kryteria poprawności i stosowności stylistycznej (zagadnienia te stały się przedmiotem rozważań w odrębnym tekście [zob. Sokólska 2020]).

8 Podobne poglądy pojawiają się w pismach innych uczonych i myślicieli XIX-wiecznych, np. u Lelewela, Potockiego czy Czartoryskiego [Klemensiewicz 1980; Sokólska 2017a, 2017b, 2018b; Walczak 1998, 1999b, 1999c, 2011].

Przed wiekiem X. polski język mało się jeszcze różnić musiał od innych słowiańskich i od nich oddzielać, w IX bowiem, wszystkie słowiańskie dialekta, tak były sobie podobne, **że je historycy powszechnie za jeden brali**⁹. [NSLit 70]

Kraszewski w oczywisty sposób myli się – bo ze względu na stan XIX-wiecznej nauki oraz dostępnych mu źródeł – nie zna w szczegółach kolejnych etapów rozpadu wspólnoty praindoeuropejskiej i nie wie, jak dokładnie przebiegał rozwój poszczególnych języków słowiańskich. A choć nie brakuje mu wiedzy ogólnej dotyczącej przyczyn owego podziału, to niekiedy gubi się w niuansach i zawłościach terminologiczno-chronologicznych, współcześnie interpretowanych nieco inaczej:

Powoli jednak i polski i inne, ku X^{emu} wiekowi odcechowywać się zaczęły i odróżniać od siebie. Ludy z wypraw wojennych przynosiły od zwyciężonych nowe rzeczy, nowe pojęcia, a z niemi nowe wyrazy, w przebywanych krajach, pochwytywały pojedyncze słowa, przejmowały je od sąsiadów i dzielić się zaczęły na języki różne, sobie podobne, a przemieszanym obcym pierwiastkiem odmienne. [NSLit 70–71]

Niewątpliwie przesadzone jest też jego przekonanie o wysokim poziomie polszczyzny XIV- i XV-wiecznej. W tej kwestii wypowiada się dość rygorystycznie, choć dziś już wiadomo, że bezzasadnie:

Ukształcenie języka polskiego, jego stan w XIV i XV wieku, odpowiada bez mała czego równoległe, stanowi innych europejskich języków. [NSLit 78]

Sam pisarz zdaje się jednak niekonsekwentny w swoich tezach. Nieco dalej wyraźnie przeczy wcześniejszemu stwierdzeniu i mówi, że ówczesna polszczyzna znajdowała się jednak na niższym etapie rozwoju niż inne języki europejskie:

Tamte jednakże już były wydały utwory większej miary; w polskim niewiele tylko pieśni i trochę tłumaczeń spotykamy; nic oryginalnego na nieco większą nieco skalę; prócz pieśni o Bogarodzicy. [NSLit 78]

9 Dziś wiadomo, że nie był to – z czego Kraszewski nie zdawał sobie sprawy – jeden dialekt, co więcej, język polski jako samodzielny byt wówczas jeszcze nie istniał. Wszystkie wyróżnienia w cytatach – U.S.

Również jego komentarz odnoszący się do *Bogurodzicy* zawiera kwestie dyskusyjne, choć trzeba przecież przyznać, że i współcześnie są rozbieżności co do datowania zabytku (od X do XIV wieku [zob. m.in. Walczak 1999a: 64]). Na pewno sporym błędem Kraszewskiego jest późne – dopiero średnio-polskie – datowanie *Bogurodzicy* jako pieśni bitewnej¹⁰:

Bogurodzica, jest to starożytna¹¹ pieśń wojenna śpiewana za zwyczaj, dla dodania mężstwa przed bitwą. [...] **Śpiewano ją w bitwach od początku XVII wieku.** [...]. Był też zwyczaj i po kościołach polskich ją śpiewać. Uчени dziadowie rybałci umieli ją jeszcze pospolicie w XVII wieku. Charakter tej pieśni, jej duch pobożno-rycerski jest rękonią starożytności. *Vox populi* przypisuje ją S. Wojciechowi około roku 997, chociaż już i Kromer wątpi o tym¹². [NSLit 78–79]

2. Słownictwo w ujęciu Józefa Ignacego Kraszewskiego

Kraszewski doskonale wyczuwa relację między *res* a *verba* i podkreśla, że dobrane z rozmysłem słownictwo jest podstawowym elementem współtworzącym styl. Nieprzypadkowo zatem w jego refleksji nad językiem ważnym

10 *Bogurodzica*, pieśń pierwotnie *stricte* religijna, kilka wieków żyła w zamkniętym, elitarnym kręgu klasztornym. Śpiewana głównie w okresie Adwentu i Bożego Narodzenia, z czasem przekształciła się w pieśń bojową polskiego rycerstwa, a później również pieśń koronacyjną. Miało to jednak miejsce znacznie wcześniej, niż sądzi Kraszewski. Pisarz, choć wielki erudyta, nie miał dostępu do wielu źródeł historycznych, które dziś dostarczają pełniejszej wiedzy o minionych czasach. *Latopis ruski* podaje, że już przed rokiem 1248 Polacy, stając do bitwy, śpiewali *kierlesz*. Niewykluczone, że tą pieśnią była właśnie *Bogurodzica*, zawierająca zwrot *kyrie eleison* (*kierlesz* zaś to jego zniekształcona i spolszczona forma, używana potocznie od średniowiecza; na Zachodzie od IX wieku refreniczna aklamacja *Kyrie eleison* pojawiała się w pieśniach śpiewanych przed bitwami). Kraszewski z pewnością nie znał też kroniki Jana Długosza, który nazywa *Bogurodzicę* „pieśnią ojczystą” (*carmen patrium*) i podaje, że śpiewano ją przed bitwą pod Grunwaldem, a później np. przed bitwą pod Warną. Zdaniem kronikarza została ona odśpiewana także podczas koronacji Władysława Warneńczyka (cały obrzęd odbywał się po łacinie, jedynie *Bogurodzica* wykonana została w języku polskim) [por. Wilkoń 2004: 42–44; Kleiner 1963: 11].

11 Terminy *starożytnictwo* i *starożytnik* były w XIX wieku powszechnie stosowane w znaczeniu o wiele szerszym niż współcześnie: *starożytnictwo* ‘wszelkiej odległej przeszłości’, *starożytnikiem* z kolei był określany ‘badacz i poszukiwacz owej przeszłości, etnograf, historyk itp.’.

12 To mylne przeświadczenie wzięło się zapewne stąd, że *Bogurodzica* w 1506 roku została wydrukowana we wstępie do *Statutów* Jana Łaskiego jako dzieło św. Wojciecha (choć św. Wojciech najprawdopodobniej nie znał polskiego).

elementem stają się neologizmy i zapożyczenia. O konieczności ich rozważnego stosowania mówi tak:

Przywykliśmy dziś mówić, że **nowe są idee w obiegu, nowe wyobrażenia, a zatem potrzebne są nowe wyrazy**. Tworzymy więc nowe. Tworzenie to jest wielką klęską. Wchodzą więc nowe wyrazy w mowę, ale jakie! [SLit 39]

Drudzy zapobiegając tworzeniu wyrazów, pożyczają je z innych języków. Z biędzy, już to znośniejsze, ale dziś prawie przeradza się to w nadużycie, grożące zupełnym przenaturzeniem języka. [SLit 39]

Psucie języka makaronizmami¹³ uznaje za naganne i wyznacza zasady, które – jego zdaniem – muszą być bezwzględnie przestrzegane. Powiada, że przede wszystkim trzeba zważyć, czy nowy wyraz jest rzeczywiście potrzebny, co wnosi do języka i – co najistotniejsze – czy nie dubluje istniejących już w polszczyźnie wyrazów¹⁴:

Pierwsze правило – nie tworzymy nowych wyrazów, gdzie są przyjęte dawniejsze, drugie nie wprowadzamy obcych na miejsce jako tako wyrażających tę rzecz swoich, znajdujących się już w języku. [SLit 39]

Czasami jednak ów rygoryzm przybiera nieco absurdalną, opartą na przewrotnym założeniu formę:

Powiedziałbym, (może za śmiało i przeciw sobie samemu, ale to ostatnie mnie nie wstrzyma) – **że gdy w języku wyrazu jakiego niema, to na pewne wyobrażenie, znać go niepotrzeba**. [SLit 39]

Tego typu wypowiedzi pojawiają się na szczęście sporadycznie. Z reguły w quasi-językoznawczych tekstach Kraszewskiego mamy do czynienia z wyważoną postawą wobec wszelkiej inności pojawiającej się na gruncie polszczyzny. Postulowane są głównie powściągliwe postawy lingwistyczne: umiar w zakresie przeobrażeń leksykalnych i unikanie „nieskrępowanych przenaturzeń”, które mogą doprowadzić do zanieczyszczenia języka:

13 Zalicza do nich wszystkie nowe wyrazy, dziś powiedzielibyśmy – jednostki leksykalne niestabilizowane w języku.

14 Wprost artykułowane przez niego reguły towarzyszące wprowadzaniu wszelkich nowości do języka w niczym zatem nie odbiegają od poglądów współczesnych.

Język nowe wyrazy wciskając w siebie, a powszechność wyobrażenia niby nowe przyjmując, czy się nie przenaturzają, nieprzestają być tém czém były! Czyli koniecznie wszystko a wszystko co jest gdzieindziej i u nas, potrzebne? Trzebaż wszystkie rośliny przesadzać na naszą ziemię? [SLit 39]

Taki stosunek wobec przeobrażeń leksykalnych ma bardzo nowoczesny charakter. Dziś nie trzeba nikogo przekonywać, że o adaptacji wyrazów decydują czynniki trudne do przewidzenia. Wiadomo, że zjawiska nowe, naruszające utrwalony, w miarę ustabilizowany system, budziły szczególne zainteresowanie i stawały się przedmiotem zagorzałych niekiedy dyskusji. Z czasem okazywało się, że wiele jednoznacznych, rygorystycznych sądów ulegało przewartościowaniu, a potępiane, uznane za dziwołagi nowotwory zyskiwały aprobatę lub wręcz przeciwnie, elementy językowe akceptowane przez badaczy wychodziły z powszechnego użycia, nie pozostawiając po sobie najmniejszego nawet śladu. Teresa Skubalanka – ponad półtora wieku później – zauważa, że zmiany w języku nie tylko łączą się ze sobą w jeden łańcuch (jedna zmiana wywołuje drugą), ale jedne z nich okazują się prymarne, inne zaś – sekundarne. Prymarne są przede wszystkim zapożyczenia i innowacje, sekundarne zaś – redukcje i uproszczenia¹⁵. O ile zmiany sekundarne dają się z dużym prawdopodobieństwem przewidzieć, o tyle zmiany prymarne są absolutnie nieprzewidywalne, „nieprzewidywalność zdaje się dotyczyć samego faktu inicjacji zmiany, nie zaś jej natury językowej” [Skubalanka 1979: 269; też: Sokólska 2015, 2017a, 2017b]. Te przekonania – choć werbalizowane w sposób mniej sformalizowany – dają się wyczytać z pism Kraszewskiego¹⁶:

Ale jak tylko postęp konieczny, użyteczny, konieczny, potrzebny, skuteczni się bez trudności. **Jak tylko wyrazy stają się koniecznemi, wchodzą do języka niewiedzić jak i zkąd – nikt ich nie tworzy, a jednak znajdujemy je po pewnym przeciągu czasu już wkorzenione w język, wrosłe, bujające, silne, że ich wieki nie wyrwą.** [SLit 40]

2.1. Neologizmy

Kraszewski rozumie potrzebę pomnażania zasobu leksykalnego polszczyzny, a wraz z rozwojem cywilizacyjnym – konieczność tworzenia nowych wyrazów dla nazwania nowych aspektów rzeczywistości. Tendencję tę uznaje za natu-

15 Niebagatelną rolę w dokonywaniu się zmian odgrywa frekwencja, która sprzyja nobilitacji systemowej zjawiska [por. na ten temat: Skubalanka 1979: 269].

16 W podobnym tonie wypowiadali się: Zygmunt Gloger, Jan Karłowicz, Joachim Lelewel, Melchior Wańkowicz [szerzej na ten temat: Sokólska 2017a, 2017b].

ralną, wręcz nieuchronną wobec pojawiania się nieznanymi wcześniej przedmiotów i zjawisk, także rozwoju nauki i związanej z tymi procesami ewolucji sfery pojęciowo-terminologicznej. Jednocześnie pisarz ma do neologizmów duży dystans. Wiele z nich uznaje za niepotrzebne i zaśmiecające język, np.:

W XVII wieku rzucono się zbytecznie do tworzenia nowych wyrazów polskich [...], *cudopręty*, *wodokropny*, *psalmodziejny*, *niebolotny*, *mostobronny*, *różnożarny*, *wszystkokupny*, *zbożopłynny* it.d. [NSLit 97–98]

Wyraźnie trzeba to podkreślić, iż Kraszewski – podobnie jak inni intelektualiści XIX-wieczni – zagadnienia języka rozpatruje i rozstrzyga w duchu myślicieli XVIII i początków XIX wieku, którzy utożsamiali język z darem ofiarowanym człowiekowi przez Boga. Przekonuje, że Stwórca wyposażył człowieka nie tyle w gotowy język, ile w możliwości posługiwania się nim. Doskonalenie owego boskiego daru pojmuje zatem jako konieczność społeczną i indywidualną potrzebę duchową¹⁷. W tym też duchu mówi np. o tworzeniu neologizmów. W stabilnej rzeczywistości językowej – zgodnie z romantyczną ideą – dopuszcza w związku z tym twórczy proces stymulowany przez siły nadprzyrodzone:

Język nasz jest dość bogaty, na wyrażenie myśli naszych, nam przyzwoitych, użytecznych, własnych naszych – niepotrafi może wydać rzeczy, ale takich, których nam podobno niepotrzeba. **Gdy dojrzejem do wyobrażeń dziś tępo i źle dających się przedstawić; znajdą się dla nich w mowie wyrazy, które Pan Bóg spuści jak Mannę Izraelitom na puszczy.** [SLit 41]

Miarą wartości i sprawdzalności neologizmu mają być jego zasięg, użyteczność i powszechność:

Zdarza się, że czasem wyraz natchniony przyleci pisarzowi pod pióro i z pod niego w świat pójdzie – bądźcie naówczas pewni, że wyraz ten jest dobry i zostanie w języku. [SLit 41]

Zręczność pisania wiąże Kraszewski z roztropnością, umiarkowaniem i wysmakowaniem w doborze ozdób, unikaniem jednostajności i jednorodności wypowiedzi. Przeciwstawia się również „pseudowdziękom” kwiecistego stylu budowanego za pomocą słów pustych, nakierowanych jedynie na zdobycie

17 Niemalże identyczną tezę głosi hrabia Stanisław Potocki [Sokólska 2017b: 344–345].

próżnego poklasku, czyli takich, które nijak się mają do słów przemyślanych, stosowanych z pełną świadomością ich znaczenia i formy strukturalnej. O neologizmach nieudanych, pozbawionych jakiegokolwiek wartości semantycznej i funkcjonalnej oraz o „pseudoliteratach, fabrykantach bez ducha składających litery” pisze nie bez złośliwości:

Nie jest tak z temi które chodząc i gryząc paznogie **pseudo-literaci, fabrykanci bez ducha składający litery, wedle wszelkich form, ale nie mogący ich ożywić**. Wyrazy przez nich tworzone [...] są jak kwiaty robione. Kwiatów prawdziwych nasiona są w języku i gdy ich potrzeba będzie, narodzi je jenjusz w chwili natchnienia. [SLit 41]

Ale nadewszystko prosilibyśmy tych, którzy w najchwalebniejszej myśli, założyli nieszczęsne fabryki wyrazów nowych, aby je zamknąć raczyli. **Nic szkodliwszego nad te kute i kształtowane wyrazy, które podobne są kwiatkom papierowym, z biędzy stawianym na kominie – w ziemie – Najpiękniejsze są zawsze tylko papierowemi kwiatkami. Wyrazy się rodzić powinny, nie robić**. [SLit 41]

Porównując założenia teoretyczne Kraszewskiego z jego praktyką pisarską, Alicja Pihan-Kijasowa stwierdza, że neologizmy tworzone przez pisarza są zgodne z systemem. Pisarz stosował je z umiarem, nie tworzył struktur osobliwych:

Wyrazy zaś nie notowane w słownikach, o których autorstwo można ewentualnie podejrzewać Kraszewskiego, to zawsze potencjalne formacje słowotwórcze, mieszczące się dobrze w możliwościach polskiego systemu słowotwórczego. [Pihan-Kijasowa 1991: 37; por. też Sokólska 2020]

2.2. Zapożyczenia

Kraszewski postuluje, by w rozsądny sposób korzystać również z zapożyczeń¹⁸. Śledząc losy wyrazów obcych w polszczyźnie, niejednokrotnie skupia się na negatywnych aspektach interferencji językowych. O modzie na łacinę w XVII wieku pisze z goryczą i smutkiem:

Z tąd to powoli wyrodziło się tak poczwarne zepsucie języka, to poplamienie go łaciną, ten związek osobliwy i niedobry dwóch języków, skutych ze sobą

¹⁸ Kraszewski dobrze znał języki francuski, angielski, niezłe niemiecki, także grekę, łacinę, nawet trochę arabski i hebrajski.

dziwaczném wyobrażeniu wieku. Przyczyny tego aż nadto jawne, upodobanie cudzoziemszczyzny, chęć popisu, potem naśladownictwo bez myśli, potem już nałóg. [NSLit 96]

Eksponuje dysproporcję między harmonijną polszczyzną renesansu a rozwichrzoną, zmakaronizowaną polszczyzną baroku:

W piérwszych dwudziestu latach XVII wieku język jeszcze utrzymuje się czysty i mało poplamiony łaciną, ale w miarę, jak postępujemy dalej, coraz się gęściej pokazują makaronizmy, coraz smutniej od pstrokacizny wygląda pokaleczona polszczyzna. [NSLit 99]

Jego ocena XVII-wiecznej polszczyzny jest jednoznacznie negatywna¹⁹:

Tym sposobem tracąc zupełnie swego ducha słowiańsko-wschodniego, język polski przesycony łaciną, której wén bez miary narzucano, wyciosany na miarę łacińską, nakoniec zepsuty, ostatecznie skurczył się, zawiądzł, zasechł – stanął. Nie było nowych myśli, nie było postępu w języku. Kręcono się w jednym ubitem kole; z jednostajną frazeologią, z gotowými formy, sentencjami na wszystko. [NSLit 104–105]

Przy okazji dość szczegółowo – i ze sporym znawstwem – omawia losy wyrazów obcych w języku polskim. Słusznie łączy zapożyczenia z dziejami Polski, jej rozwojem kulturalnym, społecznym, politycznym. Jako przykład niech posłużą refleksje pisarza nad zapożyczeniami niemieckimi²⁰:

Wpływ języka niemieckiego i przez język czeski i bezpośrednio działa na polski. Niemcy prędzęj ucywilizowani sąsiedztwem Galij i Italij, dają nam rzeczy swoje, wynalazki, udoskonalenia, prawa, pojęcia, a z nimi nomenklaturę ich

19 Dziś ogląd ten nie jest aż tak surowy. Współcześni badacze o zepsuciu języka mówią już prawie wyłącznie w odniesieniu do XVII-wiecznej prozy, doceniając walory artystyczne barokowej poezji; wskazują też na procesy normalizacyjne w systemie językowym, głównie na poziomie fleksji i składni.

20 Uwagi pisarza na ten temat nawet dziś nie budzą większych wątpliwości. Jego komentarze dotyczące przyczyn i dróg przejmowania wyrazów obcych oraz zaprezentowana charakterystyka klas semantycznych zapożyczeń mają współcześnie swoją bezsporną argumentację naukową (w wypadku zapożyczeń niemieckich chodzi o terminologię związaną z rzemiosłem, strukturą miasta, systemem prawnym, sztuką wojenną itp.).

niemiecką. Co dziwniej jeszcze niektóre wyrazy na oznaczenie uczuć i pojęć oderwanych, wzięte są z niemieckiego; kiedy? dojsć trudno. [NSLit 78]

Rozważania są ilustrowane szczegółowymi przykładami, których interpretacja etymologiczno-semantyczna daje się w pełni potwierdzać również wspólnie:

Tak *smak* i *kształt* są niemieckie²¹.

Wyraz *gust* na oznaczenie *smaku* późniejszy, z łaciny lub z francuzkiego wzięto, a *postać* w znaczeniu *kształtu* zupełnie nowa. Używano *postawa*, *postać*, w znaczeniu *powierzchnowość* przybranęj, chwilowej. [SLit 78]

Słusznie zauważa – co w świetle najnowszej wiedzy jest oczywiste – że

[j]ęzyk wszakże niemiecki wpływa tylko na polski dostarczając mu wyrazów materiału, formy niemieckie, budowa języka tego, nadto były nam obce, aby się przyjąć mogły. Stosunki też z niemcy przerywane były, nieprzyjazne, nigdy wielkiego niedopusciły wpływu. [NSLit 78]

Alicja Pihan zauważa, że choć pisarz zdecydowanie występuje przeciwko zapożyczeniom, „to w swojej praktyce językowej nie stroni od wyrazów obcych, często dość wyszukanych”. Bardzo licznie przez niego stosowane zapożyczenia obce – głównie niesłowiańskie – są tylko częściowo uwarunkowane stylistycznie²², w zdecydowanej zaś większości takiego uzasadnienia nie mają [Pihan 1990: 109–110].

2.3. O użyciu archaizmów w tekstach artystycznych²³

Odrębne uwagi pisarz poświęca nieprzemyślanym i błędnym sposobom archaizowania tekstów. Jego zdaniem niewłaściwy dobór słów, nieznajomość realiów i języka epoki prowadzą do śmieszności:

21 Boryś 2005 – od XV wieku; zapożyczenie ze śrwniem. *smac* / *smach* / *smacke*; od tego *smakować*, *posmakować*, *zasmakować*; od czas. przedrostkowego *posmak* [...], *przysmak* itp.); *kształt* – od XVI (stp. *kstalt*); stcz. *kštalt*, *křtalt*; śrwniem. *gestalt* ‘forma, postać’. Boryś 2005 – nie notuje *gust*.

22 Dotyczą np. indywidualizacji języka bohaterów i epoki.

23 Kraszewski w badanych tekstach z oczywistych względów nie posługuje się terminem *archaizacja*. Źródła leksykograficzne wskazują na późne, bo dopiero XX-wieczne, pojawienie się nazwy. *Wielki słownik języka polskiego* pod redakcją Piotra Źmigrodzkiego rejestruje pierwsze użycie wyrazu dopiero w 1938 roku; podobnie *Słownik języka polskiego* pod

Mówimy tu tylko o nazwaniach przedmiotów. Gdy w jednym dialogu dawnym polskim, którego przedmiot z historii starożytnéj²⁴ wzięty, czytamy że ktoś tam kogoś zabił – *rapierem*, uderzeni nim jesteśmy, i sprowadzeni w całe inną stronę i wiek. [SLit 60–61]

Uzasadnieniem dla archaizmów nie może być zatem wyłącznie dawna tematyka. Trzeba przede wszystkim znać realia opisywanej epoki, gdyż nieznanomość owych realiów niejednokrotnie prowadzi do nadużyć semantycznych i metodologicznych, a w konsekwencji – do śmieszności:

Utrzymują niektórzy, że archaizmy koniecznie potrzebne i tolerowane być powinny w rozmowach powieści, gdy w nich wystawują się osoby zeszlých wieków. To tylko w części. Ducha wieku można pochwycić i wydać nowemi wyrazy i wszelką mową. [SLit 58]

Gdyby tylko archaizmów środkiem przychodzono do umalowania prawdopodobnego pewnego czasu, szłoby zatém, że nie można pisać o cudzoziemcach, ani ich wysławiać, chyba kładąc im w usta, rozmowy w ich właściwym języku. Taki proceder doprowadziłby do najśmieszniejszych nadużyć. W rozmowach więcej niż gdzieindziej dozwolić można archaizmów, ale utrzymywać, że się bez nich obejść nie można, niepodobna. [SLit 58]

Odmalowując tło epoki, autor musi odwoływać się do atrybutów ówczesnej rzeczywistości, posługiwać się wyłącznie nazwami wówczas używanymi, stosować ówczesne nazwy własne:

wystawić będzie musiał tło, na którym bohaterowie jego odbić się mają; tu w nazwaniach przedmiotów, ubiorów, rzeczy it.p. chociażby język współczesny dostarczył mu imion, nie może brać takich, które są zbyt świeże, zbyt

redakcją Witolda Doroszewskiego (z cytatami z „Języka Polskiego”, z Teodora Parnickiego i Stanisława Dobrowolskiego). Samo zjawisko – choć pierwotnie nienazywane wprost – ma jednak długą historię. Jak podaje Stanisław Dubisz: „Tradycja stosowania archaizmów w funkcji ekspresywnej na gruncie polskim sięga literatury średniowiecznej i znajduje także konkretyzacje w poezji XVI, XVII, XVIII w., natomiast używanie archaizmów jako wykładników stylizacji archaizującej ma swój początek w literaturze romantycznej” [Dubisz 1991: 21].

24 Tu *starożytny* w znaczeniu współczesnym, czyli ‘antyczny’.

dzisiejsze, musi iść po archaizmy, aby użyciem ich obrazowi koloru dodać.
[SLit 60]²⁵

Trzeba przy tym zachować umiar i rozsądek, gdyż wszelka przesada jest nieuzasadniona:

I w tém jednakże jest pewna miara, jak we wszystkim, zbytne zmaganie się na szczególży trąci przesadą, wydaje pracę żmudną i bez uroku. Czytelnik powinien czuć, że pisarz tworzył z natchnienia, nie wyrabiał na zimno. [SLit 61]

Za absolutnie naganne uznaje też naśladownictwo języka dawnego, który według niego jest odrębnym tworem, trudnym do prawidłowego odtworzenia:

Każdy język (a język zestarzały jest niejako innym i oddzielnym) jest stworzony do potrzeb wieku swego; wyuczyć się go i uczyć można; ale nie jest tak jednakże, aby nim pisać z zupełną pewnością, że go nie gwałcimy i nie przerabiamy na swój użytek. [SLit 59]

Stąd też wspomniany zabieg traktuje jako imitację, bezwartościową atrapę, w istocie zakłamującą nie tylko sam język, ale również rzeczywistość opisywaną za pomocą wyimaginowanego tworu:

Dla tego narażamy się pisząc językiem starym, na tworzenie jakiegoś mieszanka, który będzie pół dawny, pół nowy, a w istocie osobisty jakiś wymysłony. [SLit 59]

By nie być gołosłownym, przytacza przykłady takich chybionych przedsięwzięć literackich:

Niektórzy nowsi pisarze, albo trawieni żądzą odznaczenia się, albo dla uczy-nienia stylu, wedle swych wyobrażeń, narodowym, uciekli się do archaizmów,

25 Podobną zasadę – jak pisze – stosują malarze, którzy na swoich obrazach umieszczają sprzęty z epoki. Bo przecież: „Psuły urok i złudzenie, peruki, w których za Ludwika XVI wychodził Marius, Agamemnon, Achilles, tak psują wrażenie wyrazy nowe; które na swém miejscu doskonale mogą i powinny być użyte, ale nigdy tak, aby czytelnika sprowadzały z odtworzonego świata w inny. Mówimy tu tylko o nazwaniach przedmiotów. Gdy w jednym dialogu dawnym polskim, którego przedmiot z historii starożytnéj wzięty, czytamy że ktoś tam kogoś zabił – *rapierem*, uderzeni nim jesteśmy, i sprowadzeni w całę inną stronę i wiek” [SLit 60–61].

wskrzeszając wyrazy dawne, toki mowy it.p. Znalazł się jeden, który tłumacząc dawną niemiecką kronikę, przełożył ją XVI wieku językiem, albo przynajmniej mową do niego podobną. Czytając to tłumaczenie uśmiechamy się z podziwienia; bo w połamanym, wymuszonym, niezrozumiałym, nowe całe wyrazy (starą tylko fozą) tworzącym języku, nie widzimy mowy XVI wieku. To nie ona, to przedrzeźnianie jęj nieforemne i kliwie. [SLit 57]

Zdało się zapewne tłumaczowi, że coś szczególnego tym sposobem tworzy; ale gdy mu nie starczyło wyrazów, dorabiał ich, styl chcąc uczynić poważnym i charakterystycznym, zrobił do niczego niepodobnym i w całej tój xiążeczce, czuć tylko wysilenie bez skutku. [SLit 57–58]

W stosowaniu archaizmów wyznacza jasne kryteria, mówiąc wprost:

są jednak wypadki, w których nie tylko przyzwoita, ale konieczna jest uciec się do archaizmów, których znajomość nieodbicie konieczna jest każdemu piszącemu. [SLit 60]

Ważne jest też to, by

pisarz władając zręcznie językiem, starał się nie mieszać wyobrażeń swojego czasu, z dawnymi, epoki jaką maluje. [SLit 60]

Znajomość wyrazów dawnych – jak dowodzi Kraszewski – naprowadza na poznanie ducha języka²⁶, na zbadanie jego natury, na orzeźwienie się u źródeł czystą polszczyzną. Pozwala to również pisarzowi „wystawić epokę” i dać przekonanie czytelnikowi, że twórca pisze o rzeczach co prawda dawnych, ale dobrze przez niego rozpoznanych.

* * *

Refleksje, którymi Kraszewski dzieli się z czytelnikami, są dowodem jego ogromnego odczytania w bardzo rozległej literaturze, świadczą nie tylko o ponadprzeciętnej wrażliwości na słowo, ale też o umiejętności wnikliwej analizy nieuchronnych zmian zachodzących w języku oraz dostrzeganiu istotnych prawidłowości rządzących systemem językowym na przestrzeni wieków.

26 „Równie potrzebna i z tych samych powodów jest znajomość języków pobratymczych, słowiańskich. Gdy już koniecznie pożyczać potrzeba i bez nowatorstwa obyć się nie można, bliżej nam i mniej szkodliwie, pożyczać od krewnych, niż od obcych” [SLit 59].

Dokonując oceny poszczególnych zjawisk językowych, pisarz umiejętnie i rzetelnie uzasadnia swoje argumenty. Ma też słuszne przeświadczenie, że jedynie dobra wiedza lingwistyczna, nie zaś tylko językowa (choć wprost pisarz nie posługuje się takimi terminami), umożliwia artyście świadome operowanie słowem, a w rezultacie świadome tworzenie artystycznej wizji świata. Celem samym w sobie staje się – jak wynika to z pism Kraszewskiego – zachowanie w tym wszystkim „złotego środka”:

Unikanie wyrażenń stosownych dlatego że są pospolite, poetyzowanie nazwań rzeczy prostych (gdy poetyzować się powinien przedmiot i malować farbami jakie mu właściwe) – wymuszanie się na prostotę, gdzie i ona wreszcie ma naturalną być może – naprowadzą pisarza na niesmaczną affekcją – przeciwnie, zbyt śmiałe użycie wyrazów, zbyt ostre malowanie przedmiotów, obniżenie się zupełne, wwiódą w gburowstwo. [SLit 37]

Bibliografia

Teksty źródłowe (wraz ze stosowanymi skrótami)

NSLit – Kraszewski Józef Ignacy (1943), *Nowe studia literackie*, Warszawa.

SLit – Kraszewski Józef Ignacy (1842), *Studia literackie*, Wilno.

Literatura

Boryś Wiesław (2005), *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków.

Bugajski Marian (1999), *Świadomość językowa a świadomość lingwistyczna*, w: *Mowa rozświetlona myślą. Świadomość normatywno-stylistyczna współczesnych Polaków*, red. Jan Miodek, Wrocław, s. 33–38.

Bugajski Marian (2006), *Język w komunikowaniu*, Warszawa.

Doroszewski Witold, red. (1958–1969), *Słownik języka polskiego*, t. 1–11, Warszawa.

Dubisz Stanisław (1991), *Archaizacja w XX-wiecznej polskiej powieści historycznej o średniowieczu*, Warszawa.

Handke Kwiryna (1959), *Archaizacja językowa w „Starej baśni” J.I. Kraszewskiego*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN”, t. 6, s. 145–161.

Kaupuż Anna (1964), *Dzieje konkursu na Uniwersytecie Kijowskim i praca konkursowa J.I. Kraszewskiego o języku polskim*, „Przegląd Humanistyczny”, t. 8, nr 6, s. 75–96.

Kleiner Juliusz (1963), *Zarys dziejów literatury polskiej*, Wrocław.

Klemensiewicz Zenon (1976), *Historia języka polskiego*, Warszawa.

- Koniusz Elżbieta (1983), *Kresowe elementy leksykalne i semantyczne w języku powieści ludowych J.I. Kraszewskiego*, w: *Studia nad polszczyzną kresową. II*, red. Janusz Rieger, Waczesław Werenicz, Wrocław, s. 125–139.
- Koniusz Elżbieta (1984a), *Wpływy ruskie w języku powieści ludowych Józefa Ignacego Kraszewskiego*, „*Język Polski*”, z. 1, s. 40–51.
- Koniusz Elżbieta (1984b), *Dialektyzacja w powieściach ludowych J.I. Kraszewskiego*, w: *Dialektologia, onomastyka, stylistyka. Materiały z sesji naukowej w 80-lecie urodzin Prof. dra Eugeniusza Pawłowskiego. Nowy Sącz 10 czerwca 1983*, Kraków, s. 85–95.
- Ławski Jarosław (2014–2015), *Kraszewski z „Ankiety” – nowe style lektury*, w: *Kraszewski i nowożytność. Studia*, idea i układ tomu Jarosław Ławski, red. Anna Janicka, Krzysztof Czajkowski, Łukasz Zabielski, Białystok, s. 15–30.
- Moroń Bogusław (1967), *Język pierwszej epoki twórczości J.I. Kraszewskiego (1829–1838)*, „*Gdańskie Zeszyty Humanistyczne. Prace Językoznawcze*”, z. 3, s. 21–30.
- Moroń Bogusław (1969), *Język drugiej epoki twórczości J.I. Kraszewskiego (1838–1859)*, „*Gdańskie Zeszyty Humanistyczne. Prace Językoznawcze*”, z. 4, s. 43–61.
- Pihan Alicja (1979), *Rękopis a pierwodruk „Jermoty” J.I. Kraszewskiego. Różnice językowe*, „*Studia Polonistyczne*”, t. 6, s. 111–118.
- Pihan Alicja (1990), *Poglądy J.I. Kraszewskiego na język i jego praktyka pisarska*, w: *Język – teoria – dydaktyka*, red. Marcin Preyzner, Kielce, s. 103–113.
- Pihan-Kijasowa Alicja (1991), *Studia o języku J.I. Kraszewskiego*, Poznań.
- Skubalanka Teresa (1979), *O przewidywalności zmian językowych*, „*Język Polski*”, z. 4, s. 264–271.
- Sokółska Urszula (2015), *Język jako przedmiot refleksji w pismach Melchiora Wańkowicza*, w: *Język pisarzy: problemy metajęzyka i metatekstu*, t. 6, red. Tomasz Korpysz, Anna Kozłowska, Warszawa, s. 183–197.
- Sokółska Urszula (2017a), „*O, mowo polska, ty ziele rodzime*”. *Wokół refleksji nad kształtem polszczyzny*, Białystok.
- Sokółska Urszula (2017b), *Stanisława hrabiego Potockiego uwagi o stylu*, w: *Socjolekt – idiolekt – idiostyl. Historia i współczesność*, red. Urszula Sokółska, Białystok, s. 343–353.
- Sokółska Urszula (2018a), *Chronologiczne, socjologiczne i terytorialne zróżnicowanie słownictwa w ujęciu Zygmunta Glogera*, „*Roczniki Humanistyczne*”, t. 66, z. 6, s. 178–195.
- Sokółska Urszula (2018b), *Refleksje lingwistyczne księcia Adama Czartoryskiego*, w: „*Tyle się we mnie słów zebrało...*”. *Szkice o języku i tekstach*, red. Barbara

- Pędzich, Magdalena Wanot-Miśtura, Dorota Zdunkiewicz-Jedynak, Warszawa 2018, s. 515–530.
- Sokólska Urszula (2020), *Józefa Ignacego Kraszewskiego kilka uwag o stylu*, w: *Verba multiplicia, veritas una. Tom prac dedykowanych Profesor Alicji Pihan-Kijasowej*, t. 2, red. Tomasz Lisowski i in., Poznań, s. 205–222.
- Świerzewski Stefan (1954), *Kraszewski w obronie języka polskiego. Poglądy Kraszewskiego na historię języka w „Rysie dziejów języka polskiego”*, „Poradnik Językowy”, z. 2, s. 24–31.
- Świerzewski Stefan (1956a), *Kraszewski o języku Kochanowskiego, Sępa-Szarzyńskiego i Naruszewicza*, „Poradnik Językowy”, z. 3, s. 101–106.
- Świerzewski Stefan (1956b), *Kraszewski o języku współczesnych sobie tłumaczeń*, „Poradnik Językowy”, z. 6, s. 242–246.
- Walczak Bogdan (1998), *Adama Mickiewicza „pomysły etymologiczne”*, w: *Studia nad językiem Adama Mickiewicza*, red. Mirosława Białoskórska, Leonarda Mariak, Szczecin, s. 113–126.
- Walczak Bogdan (1999a), *Zarys dziejów języka polskiego*, Wrocław.
- Walczak Bogdan (1999b), *Adam Mickiewicz o językach słowiańskich*, w: *Poznańskie Spotkania Językoznawcze*, t. 5, cz. 2, red. Zdzisława Krążyńska, Zygmunt Zagórski, Poznań, s. 105–115.
- Walczak Bogdan (1999c), *Mickiewicz – paleoslawista*, „Prace Filologiczne”, t. 44, s. 535–544.
- Walczak Bogdan (2010), *Cyprian Kamil Norwid o języku polskim*, „Poradnik Językowy”, z. 1, s. 18–23.
- Walczak Bogdan (2011), *Władysław Nehring jako filolog i historyk języka polskiego*, „Onomastica Slavogermanica”, t. 30, s. 143–153.
- Walczak Bogdan (2015), *Norwidowskie odkrywanie słowa*, w: *Odkrywanie słowa – historia i współczesność*, red. Urszula Sokólska, Białystok, s. 351–380.
- Wilkoń Aleksander (2004), *Dzieje języka artystycznego w Polsce. Średniowiecze*, Katowice.
- Żmigrodzki Piotr, red., *Wielki słownik języka polskiego*, <https://wsjp.pl> [dostęp: 25 października 2019].

Urszula Sokólska

The Linguistic Interests of Józef Ignacy Kraszewski

The article is devoted to the linguistics interests of Józef Ignacy Kraszewski who views language as a complex lexical, syntactic and semantic structure rather than merely the matter used for creating a literary vision of the world. The subjects of the detailed

analysis are the journalistic and quasi-linguistic texts published in *Studia literackie* (*Literary studies*) and *Nowe studia literackie* (*New literary studies*) which discuss the relics of the Polish language's past and the development of its vocabulary, with particular focus on the status of loanwords, neologisms and archaisms from various stages of the development of the Polish language.

The image that emerges from the analysed texts is one of a writer-linguist who perfectly understands the mechanisms that rule language and who shows that language is dynamic and changes due to the needs of its users and all possible external factors.

KEYWORDS: Józef Ignacy Kraszewski; writer-linguist; language awareness; neologism; loanword; archaism.

prof. dr hab. Urszula Sokólska [ORCID: 0000-0002-3945-1138] – Uniwersytet w Białymstoku, dyrektor Szkoły Doktorskiej Nauk Humanistycznych UwB, kierownik Katedry Stylistyki i Lingwistyki Antropologicznej na Wydziale Filologicznym UwB; zainteresowania badawcze: historia polszczyzny, zwłaszcza doby średnio- i nowopolskiej, język osobniczy oraz polszczyzna kresowa, dawna i nowsza, także język prasy, język reportażu literackiego, struktura językowa poradników różnego typu oraz zapomniane słowniki i traktaty poświęcone leksykografii, leksykologii i ortoepii.